

PAWEŁ GLUGLA

MISJE LUDOWE KSIĘŻY MISJONARZY ŚW. WINCENTEGO A PAULO NA WADOWICKIM TERENIE W 1898 ROKU

Na wadowickiej ziemi misje prowadzili kapłani z różnych zakonów i zgromadzeń. Byli pośród nich m.in. jezuita, redemptoryści, lazaryści. Poniższy artykuł przedstawia misje ludowe, które przeprowadzili przedstawiciele jednego zgromadzenia – księża Misjonarze św. Wincentego a Paulo w 1898 r.

Księża Misjonarze ze Zgromadzenia Misji św. Wincentego a Paulo¹ w XIX w. prowadzili misje w ówczesnej Galicji², w tym również i na wadowickim terenie. Byli to trzej wytrawni kapłani: Jakub Konieczny³, Ryszard Kudlek⁴, Józef Sokolowicz⁵. Ten ostatni był ponadto sprawozdawcą misyjnym, barwnie i obrazowo opisującym przebieg misji. Misje przeprowadzano według podziału terytorialnego. Teren wadowicki zamieszkiwali, jak się okazało z relacji misyjnych, ludzie uzależnieni od Żydów, którzy ich rozpijali. Efektem tego było oddalenie się wielu wiernych od Kościoła i nieposzanowanie zasad etyczno-moralnych. Dane na ten

¹ Zgromadzenie Misji (Congregatio Missionis – CM) zostało założone przez ks. Wincentego a Paulo w 1625 r. w Paryżu. Tworzyło wspólnoty kapłańskie, zajmujące się działalnością ewangelizacyjną i charytatywną, a także formacją kandydatów do kapłaństwa. Do Polski przybyli w listopadzie 1651 r. na prośbę królowej Marii Ludwiki Gonzagi, żony króla Polski Władysława IV, a po jego śmierci (1648 r.) Jana Kazimierza jeszcze za życia św. Wincentego a Paulo. Por. *Misjonarze św. Wincentego a Paulo w Polsce (1651–2001)*. I. Dzieje, red. S. Rospond CM, Kraków 2001, s. 48–49.

² Chodzi zarówno o Galicję wschodnią, jak i zachodnią. Misje prowadzono też na terenach ówczesnego zaboru pruskiego i rosyjskiego. Por. *Zgromadzenie Księżych Misjonarzy w Polsce. Okres II: 1865–1925*, w: *Księga pamiątkowa trzechsetlecia Zgromadzenia Księżych Misjonarzy w Polsce 1625–1925*, Kraków 1925, s. 135–139.

³ Ks. Jakub Konieczny CM (ur. 1866, przyjęty do Zgromadzenia Misji w 1882 r.). Por. *Catalogue des Maisons et du Personnel de la Congrégation de la Mission*, Paris 1910, s. 39.

⁴ Ks. Ryszard Kudlek CM (ur. 1865, śluby święte złożył w 1886 r.). Por. *Catalogue des Maisons et du Personnel de la Congrégation de la Mission*, Paris 1910, s. 40.

⁵ Ks. Józef Sokolowicz CM (ur. 8 III 1866 r. w Przeworsku, zm. 7 I 1918 r. we Lwowie), śluby święte złożył w 1882 r.; od 1891 r. prowadził działalność misyjną jako dyrektor misji, przypisany do domu prowincjalnego w Krakowie na Stradomiu. Dał się poznać jako utalentowany i energiczny kaznodzieja. Do 1911 r. uczestniczył w 179 misjach. Por. E. Paruch, *Misje ludowe prowadzone przez Księżych Misjonarzy w Galicji (1864–1918)*, Kraków 1925, s. 438–439.

temat można znaleźć publikacjach misjonarskich, zwłaszcza w „Rocznikach Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo”⁶.

O MISJACH

Istnieje wiele różnych typów i modeli misji. Wyróżnić można misje katechetyczne, pokutne, centralne, parafialne, wędrowne, generalne, domowe, półstałe, kościelno-domowe, wspólnotowe, roczne, ewangelizacyjne, personalne, nocne, stanowe, szkolne, uniwersyteckie, paralelne, budzenia świadomości, trzeźwościowe, pielgrzymkowe, ekumeniczne. W Zgromadzeniu Misji św. Wincentego a Paulo praktykowane były i są nadal misje ludowe⁷.

Najczęściej misje parafialne, zwane też ludowymi⁸, organizowane były w danej parafii z inicjatywy proboszczów lub z polecenia konsystorza biskupiego⁹. Zasadniczo, w jakim okresie czasu miały się odbywać misje w każdej parafii, określało Prawo kanoniczne z 1917 r.¹⁰ w kan. 1349 § 1 mówiło w tym zakresie jednoznacznie: *Ordinarii invigilent, ut saltem decimo quoque anno, sacram, quam vocant, missionem, ad gregem sibi commissum habendam parochi current*¹¹.

W miejscowościach, w których odbywały się misje, miejscowe władze najczęściej były im przychylnie, popierając zwłaszcza propagowaną przez księży ze Zgro-

⁶ „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo” wydawane były w Polsce w latach 1895-1938 z przerwą w latach 1915-1920. Por. J. Rybolt CM, *Annales de la Congrégation de la Mission, 1834-1963* (Series description), w: *Vincentian journals and publications*, 2009, s. 1-3. Od 1981 r. zaczęto redagować wznowione „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń” pod zmienionym tytułem „Roczniki Wincentyńskie”. Por. Ks. W. Umiński CM, *Czasopisma wydawane przez Zgromadzenie Księży Misjonarzy św. Wincentego w XIX i XX w.*, „Folia Historica Cracoviensia” 2006, 12, s. 119-129.

⁷ Por. G. Siwek CSRS, *Misje ludowe w teorii i praktyce Kościoła. Studium homiletyczne*, Kraków 1999, s. 87-110 (seria: Redemptoris Missio XVII). Szerzej o misjach pisał ks. J. Adamczyk, *Misje ludowe jako nadzwyczajna forma przepowiadania słowa Bożego w parafii. Aspekt kanoniczno-pastoralny*, „Annales Canonici” 2014, 10, s. 81-103.

⁸ Zob. X. S. Ch., *Misje parafialne*, w: *Encyklopedia kościelna*, red. ks. M. Nowodworski, t. 14, Warszawa 1881, s. 400-427; G. Siwek, *Misje ludowe*, w: *Leksykon teologii pastoralnej*, red. R. Kamiński, W. Przygoda, M. Fiałkowski, Lublin 2006, s. 505.

⁹ J. Kracik, *Misje parafialne przełomu XIX i XX wieku*, „Nasza Przeszłość” 1999, 91, s. 389-390.

¹⁰ Codex Iuris Canonici, Pii X Pontificis Maximi iussu digestus, Benedicti Papae XV auctoritate promulgatus (pol. kodeks prawa kanonicznego) był pierwszą nowoczesną kodyfikacją prawa kanonicznego Kościoła katolickiego obrządku łacińskiego promulgowany 27 maja 1917 r. przez Benedykta XV bullą Providentissima Mater Ecclesia. Kodeks wszedł w życie 19 maja 1918. Por. *Fontes Codicis Iuris Canonici*, ed. P. Gasparri, vol. 1, Romae 1923, nr 200.

¹¹ Proboszcz miał obowiązek organizowania dla wiernych swojej parafii misji świętych przynajmniej raz na 10 lat. Por. Codex Iuris Canonici Pii X Pontificis Maximi iussu digestus, Benedicti Papae XV auctoritate promulgatus. Praefatione, fontium annotatione et in dice analytico-alphabetico ab E.mo Petro Card. Gasparri auctus, Romae 1936, kan. 1349.

madzenia Misji św. Wincentego a Paulo akcją trzeźwości. Zgromadzenie Misji¹² ma wpisane w swoje statuty i konstytucje jedno z zadań, jakim jest przeprowadzanie misji i rekolekcji ludowych¹³. Zgodnie z poleceniem ich założyciela św. Wincentego a Paulo misje przeprowadzono na wiosnę i jesienią każdego roku. Trwały one początkowo co najmniej dwa tygodnie, a to z tego względu, że pod koniec pierwszego tygodnia misjonarze mogli poznać wierny lud oraz to, w jakim kierunku mają pracować. Według zwyczaju misje w danej parafii przeprowadzane przez zakonników kończono błogosławieństwem i postawieniem pamiątkowego krzyża¹⁴. Krzyże takie można spotkać przy każdym kościele. Jednakże na zakończenie misji prowadzonych przez Księży Misjonarzy oprócz postawienia poświęcanego uprzednio krzyża misyjnego, zapisywano wiernych do bractw i stowarzyszeń, w tym i wincentyńskich, a także nakładano wiernym poświęcone medaliki z wizerunkiem Matki Bożej¹⁵. Z uwagi na rozpowszechnione pijaństwo, szczególnie na wsiach i małych miasteczkach, zapisywano się do Bractwa Trzeźwości¹⁶.

Poza tym zakładano kółka rolnicze z katolickimi sklepikami¹⁷, zakładano bezpłatnie w szkołach Dzieło św. Dzieciństwa¹⁸.

Misjonarze przywiązywali wagę do najczęściej występujących w parafii przywar i wad (pijaństwo, skłonność do kłótni i bijatyk, obojętność religijna z nieprzestrzeganiem spowiedzi wielkanocnej włącznie), zwracali uwagę na kradzieże, zwłaszcza nielegalną ścinę drzew i wypasanie, upominali rozpolitykowanych i ulegających wpływowi socjalistów. Podczas misji promowali wstępowanie do

¹² Zob. N., *Misjonarze*, w: *Encyklopedia kościelna*, dz. cyt., t. 14, s. 427-432.

¹³ Por. M. Bańbuła, *Liturgia na misjach ludowych i w duszpasterstwie parafialnym Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Polsce 1651-1864*, „*Nasza Przeszość*” 1976, 45, s. 235-308.

¹⁴ Sprawozdawca zapisał: *Udzieleniem apostołskiego błogosławieństwa i postawieniem pamiątkowego krzyża kończy się misja. Każdy z uczestniczących stara się, aby mieć udział w niesieniu krzyża i choćby dotknąć się go. Przypomina się raz jeszcze zebranych ich przyrzeczenia, ich obowiązki, przypomina, że krzyż postawiony na pamiątkę misji ma być znakiem jej na całe ich życie, że jak ten krzyż o misji świadczy, tak oni życiem swym świadczyć o niej powinni.* Zob. *Sprawozdanie z misji wyjęte z listów X. N. kapłana Zgromadzenia Misji do Imci X. P. Soubieille, Wizytatora prowincji krakowskiej*, „*Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo*” (dalej: „ROZ”), 1 (1895), nr 1, s. 28.

¹⁵ M. Chorzępa, *Kult Matki Bożej w Zgromadzeniu Księży Misjonarzy na ziemiach polskich w XIX wieku*, „*Roczniki Wincentyńskie*” 1986, nr 3-4, s. 70-83.

¹⁶ Karczmy, wyszynki prowadzili Żydzi, którzy wszelkimi sposobami zachęcali lud do konsumpcji alkoholu, używając często irracjonalnych argumentów: *Najzawzięcijsi pijacy, przystąpiwszy do Bractwa św. Trzeźwości potłukli flaszkę i dzbanki, żeby im dawnych czasów nie przypominały. Na Żydów zawzięci wszyscy. Żydzi widząc, że lud nie chce pić już wódki, zaopatrzyli zaraz karczmę we wino i nuzę tłumaczyć ludziom, że wino pić można, boć i księża go używają. Lud jednak karczmy omija.* Zob. *Wspomnienia z misyj odbytych w 1895 r. w Rzezawie*, „ROZ”, 1 (1895), nr 1, s. 156.

¹⁷ *Ibidem*, s. 157.

¹⁸ Misjonarze wydawali „*Roczniki Dzieła św. Dzieciństwa Pana Jezusa*” (szerzenie idei misyjnej wśród dzieci) w latach 1884-1939.

stowarzyszeń i bractw ze szczególnym uwzględnieniem Bractwa Trzeźwości¹⁹ i Bractwa Różańcowego.

Porządek misji był następujący: wykład Składu Apostolskiego, przykazań Bożych i kościelnych, warunków sakramentu pokuty. Rano i wieczorem odmawiano z ludem modlitwy, przy czym rano przeprowadzano wykład na temat zwykłych aktów modlitwy porannej i mszy świętej. W czasie trwania misji zwykle można było omówić wszystkie warunki dobrej modlitwy i nauczyć lud uczestnictwa we mszy świętej. Dzieciom codziennie wyjaśniano prawdy wiary (katechizm mniejszy), a przy wkładaniu szkaplerzy krótko pouczano o bractwach²⁰. Nadto w wyznaczone dni głoszone kazania o czterech rzeczach ostatecznych, jedno o Matce Najświętszej w dzień polecenia parafii opiece Niepokalanej Dziewicy i kilka o komunii świętej.

Po uroczystej komunii świętej wygłaszane było kazanie, na którym zwykle zachęcano gorąco lud do darowania wzajemnych uraz i do wzajemnego przeproszenia się. Był to stary zwyczaj misjonarski²¹. Kładziono również nacisk na prawidłowe odbycie spowiedzi generalnej z całego życia. Był to najważniejszy punkt każdej misji, zapoczątkowany przez samego św. Wincentego a Paulo²².

ODNOWIONE MISJE PARAFIALNE

W latach 1881–1891, a więc przez 10 lat, nastąpiła przerwa w pracy misyjnej w Zgromadzeniu Misji. Po niej na nowo stworzono grupę misyjną. Do pracy mi-

¹⁹ Bractwa trzeźwości były stowarzyszeniami walczącymi z pijaństwem, rozwijały się w latach 40. XIX w. w całej niemal Europie; na ziemiach polskich wielu zwolenników miały w Galicji i Poznańskiem (ok. 500 tys. członków wyrzekło się alkoholu); ruch ten osłabł w okresie wystąpień rewolucyjnych w latach 1846–1848. W latach 50. XIX wieku rozwijały się w Królestwie Polskim. W latach 1894–1895 reaktywowane w Galicji jako Bractwa Wstrzemięźliwości, w miejsce karczm, wyszynków propagujące tzw. bezalkoholowe gospody chrześcijańskie i czytelnictwo. Szerzej: ks. J. Kracik, *W Galicji trzeźwiejącej, krwawej, pobożnej*, Kraków 2008.

²⁰ Bractwo religijne (konfraternia) to zrzeszenie religijne posiadające osobowość prawną. Jego celem jest pogłębianie religijnego życia członków, wzajemna pomoc oraz prowadzenie działalności religijnej lub społecznej. Pierwsze bractwa powstały w średniowieczu, a szybki ich rozwój w Kościele katolickim nastąpił po Soborze Trydenckim. Od XVII wieku zróżnicowały się na tzw. związki pobożne (np. Bractwo Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo) i bractwa kościelne. Szerzej: K. Kuźmak, *Bractwa kościelne*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1976, kol. 1013; A. Albin, *O bractwach, ich zadaniu i kierownictwie*, Tarnów 1907.

²¹ Zob. *Misje ludowe Księża Misjonarzy w Polsce*, w: *Księga pamiątkowa trzeshsetletcia Zgromadzenia Księża Misjonarzy w Polsce 1625–1925*, Kraków 1925, s. 179–182.

²² Ks. Wincenty a Paulo 25 stycznia 1617 r. wygłosił w Folleville kazanie o spowiedzi generalnej. W następstwie tego kazania było tak wielu chętnych do odprawienia spowiedzi, że Wincenty i jeszcze jeden ksiądz nie mogli podjąć zadania. Poproszono o pomoc jezuitów z Amiens. Swoje wystąpienie Wincenty nazywał później pierwszym kazaniem misyjnym, a dzień 25 stycznia 1617 r. uznał za datę narodzenia Zgromadzenia Misji. Wprawdzie zgromadzenia jeszcze wtedy nie założył, ale odkrył swoje powołanie głoszenia Ewangelii ubogim mieszkańcom wsi. Stało się ono w przyszłości powołaniem wspólnoty Zgromadzenia Misji. Por. J. M. Román, *Święty Wincenty a Paulo. Biografia*, Kraków 1990, s. 130–133.

syjnej na terenie wadowickim wyznaczeni zostali księża: J. Konieczny, R. Kudlek i J. Sokołowicz uprzednio przeniesiony z Jezierzan na Kleparz. Misje odprawiano wyłącznie dla jednej parafii, uczestniczącym rozdawano kartki. Wprawdzie nie zabraniano innym brać udziału w misjach, jednak parafianie zaopatrzeni w kartki mieli pierwszeństwo przy spowiedzi. Misje rozpoczynano zwykle w niedzielę na sumie, a gdzie można było, to i w sobotę lub w wigilię święta, wieczorem. Po *Veni Creator* przemawiał proboszcz i oddawał władzę w parafii misjonarzom. Misjonarz w nauce objaśniał ludowi porządek ćwiczeń duchownych itp. Rozpoczynając misje parafialne, wiernych dzielono na cztery albo na dwa stany. Dla każdej serii przewidziano trzy dni, a czwartego rano rozdzielano uroczyście wspólną komunię świętą z przemową i przeprosinami, następnie udzielano błogosławieństwa papieskiego z przypisanym odpustem zupełnym. Dziennie przeprowadzano po trzy nauki: po sumie, po południu o godz. 14⁰⁰ i wieczorem po niesporach. Tematem rannych nauk były warunki sakramentu pokuty, w południe mówiono o obowiązkach stanów i przykazaniach Bożych, a wieczorem szczegółowo objaśniano rzeczy ostateczne. Rachunek sumienia i przygotowanie do spowiedzi generalnej odbywało się w pierwszym dniu z rana, a jeżeli zachodziła potrzeba, przypominano później skrótowo warunki dobrej spowiedzi. Porządek każdego dnia misji był następujący: rano o godz. 5³⁰ msze święte ciche, w czasie których śpiewano godzinki, potem modlitwy poranne z egzortą i rozważaniem; następnie śpiewano cząstki różańca, a o godzinie 8³⁰ odprawiano sumę z wystawieniem Najświętszego Sakramentu. Po sumie nauka ranna, potem czas wolny (rachunek sumienia, czytanie „wykładu” lub katechizacja – jeżeli była taka potrzeba, a czas pozwalał – i tak do południa). Po południu o godz. 14⁰⁰ nauka, potem (jeżeli dni dłuższe) droga krzyżowa, następnie niespory z nauką i modlitwy wieczorne. W czasie misji jeden dzień poświęcany był czci Najświętszej Maryi Panny, w którym to dniu również udzielano błogosławieństwa niemowlętom, a każde dostawało na pamiątkę medalik. Nie zapomniano o zmarłych. Pod koniec misji odprawiano uroczyste nabożeństwo żałobne za wszystkich wiernych spoczywających na parafialnym cmentarzu. Na końcu po *Te Deum* i nauce misjonarza znowu przemawiał proboszcz i żegnał misjonarzy w imieniu własnym, księży współpracowników i parafian²³.

Na terenie Galicji pod koniec XIX w. Księża Misjonarze przeprowadzili szereg serii misji parafialnych, co obrazuje poniższa tabela.

²³ Sprawozdanie z misji wyjęte z listów X. N. kapłana Zgromadzenia Misji do Imci X. P. Soubielle, Wizytatora prowincji krakowskiej, „ROZ”, 1 (1895) nr 1, s. 22-30.

Tabela nr 1. Liczba misji i wyświęconych wiernych w latach 1894-1898

Rok	Liczba misji wiernych	Liczba wyświęconych
1894	6	10 600
1895	12	40 600
1896	17	42 000
1897	17	32 775
1898	37	79 440
Razem	89	205 415

Zródło: Opracowanie własne na podstawie danych zawartych w „Rocznikach Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo”, 5 (1899), nr 3, s. 194-199.

Z tabeli wynika, że misjonarze włożyli ogrom trudu i pracy w poszczególnych parafiach. Szczególnie pracowity był rok 1898, w którym odbyto aż 37 misji świętych. Imponująca jest coroczna liczba wiernych, którzy brali gorliwy udział w misjach i przystępowali gremialnie do sakramentu pojednania i eucharystii.

Na szczególną uwagę zasługuje rok 1898 – w tymże roku Misjonarze odprawili aż 37 misji dla 79 440 wiernych.

RELACJE KS. JÓZEFA SOKOŁOWICZA CM Z POSZCZEGÓLNYCH MISJI

Spośród Księża Misjonarzy, którzy przeprowadzili misje ludowe na wadowickim terenie jeden pełnił rolę sprawozdawcy. Był nim ks. Józef Sokołowicz CM. Jego opisy są barwne, ukwiecone, nie nużą. Miał on szczególny dar zarówno do prowadzenia misji, jak i ich spisowania. Niestety, nierzadko inicjował konflikty z konfratrami, miał trudny charakter. Uskarżali się na niego inni księża do wizytatora prowincji. Oto i relacje z tychże misji podane przez ks. J. Sokołowicza, który był jednym z trzech misjonarzy prowadzących owe misje na wadowickim terenie:

Sprawozdanie

z prac misyjnych podjętych przez XX. Misyjonarzy z Kleparza w Zachodniej Galicyi w pierwszej połowie r. 1898.

A) Prace misyjne w Wielkim Poście r. 1898 odbyte.

List X. J. Sokołowicza do JMC. X. P. Soubieille²⁴,
Wizytatora Prowincji Krakowskiej

MISJA W WITANOWICACH

Od poniedziałku do soboty wyczęliśmy w Krakowie; poczem dalsza jazda nastąpiła, bo nie było czasu do stracenia. Na sobotę d. 12 marca stanęliśmy w Witanowicach i zaraz na Gorzkich żalach²⁵ rozpoczęliśmy misję. Szczerze i serdecznie nas na samym wstępie i to trzykrotnie przywitał miejscowy proboszcz X. Wojciech Fiałek²⁶: raz na dworcu w Wadowicach, potem u siebie w plebanii a wreszcie w kościele od ołtarza po odśpiewaniu hymnu do Ducha św. Lud nas również powitał jak swoich, bo nas znali już z Krakowa, gdzie większa połowa parafian tutejszych odprawiła Rekolekcje i jeździła do Krakowa²⁷ było niejednemu za trudno, bo to zawsze z kosztami związane i uciążliwe, gdy przyjdzie na kilka dni dom i gospodarstwo opuścić. Za to tu w miejscu garnęli się licznie i wytrwale. Spowiedź misyjna rachowała się zarazem i za wielkanocną. Kartek²⁸ zebrało się około 1 ½ tysiąca a jeszcze i po misyi kapali. Do świętej Trzeźwości przystąpili wszyscy i to chętnie a dawni ponawiali. Dzięki pocziwemu sercu Przewodzącego pasterza, które umiało sąsiadów i bliższych i dalszych ciągnąć, praca w konfesjonale zbytecznie odczuć się nie dała; nie próżnowaliśmy ale też i zbytecznego przeciążenia nie było – zresztą parafijka nie wielka. Dostęp do kościoła okropny: kościół na jednej górze – a plebania na drugiej; jedno od drugiego odległe o jaki kilometr drogi i przytem trzeba przejść przez kładkę a potem piąć się po kamieniach w górę. Jak sucho, pół biedy; ale przy najmniej

²⁴ Ks. Piotr Soubieille z pochodzenia Francuz, wizytator Prowincji Polskiej przez 34 lata (1866-1900), do swojej śmierci; prezbiter od 1849 r., w 1851 r. wstąpił w Paryżu do Zgromadzenia Misji, w 1867 r. utworzył Seminarium Internum w Krakowie na Kleparzu, a w 1878 r. tamże Małe Seminarium Księży Misjonarzy św. Wincentego a Paulo. Doskonały organizator, niestrudzony spowiednik. W 1900 r. Prowincja Polska liczyła 8 domów, z 47 księżmi i kilkunastoma braćmi oraz 56 klerykami. Zob. *Zgromadzenie Księży Misjonarzy w Polsce. Okres II: 1865-1925*, w: *Księga pamiątkowa trzechsetlecia Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Polsce 1625-1925*, dz. cyt., s. 135-137.

²⁵ Gorzkie żale (nabożeństwo pasyjne) to modlitwa w Kościele katolickim mająca najczęściej charakter nabożeństwa eucharystycznego zazwyczaj odprawianego w okresie Wielkiego Postu, szczególnie w niedziele, ale również zależnie od lokalnych zwyczajów w inne dni (np. w Triduum Paschalne). Gorzkie żale są tradycją wyłącznie polską. Po raz pierwszy odbyły się w 1704 r. Nabożeństwo to szybko zdobyło popularność wśród wiernych i zostało wprowadzone do innych kościołów w Warszawie, a następnie również w całej Polsce. Pierwszy raz zostało wydane drukiem w 1707 r. staraniem ks. Wawrzyńca Stanisława Benika ze Zgromadzenia Księży Misjonarzy świętego Wincentego à Paulo pod tytułem *Snopek Mirry z Ogródu Gethsemańskiego albo żalose Gorkkiej Męki Syna Bożego [- -] rozpamiętywanie*. Por. szerzej: Ks. W. Kałamarz CM, *Gorzkie żale. W 300-lecie powstania*, Kraków 2007.

²⁶ Ks. Wojciech Fiałek był proboszczem parafii pw. św. Mikołaja w Witanowicach w latach 1882-1907. Por. E. Wyroba, A. Buś, *Witanowice i okolice...*, Wadowice 2002.

²⁷ Trasa z Witanowic do Krakowa to około 50 km.

²⁸ Każdy parafianin otrzymywał kartkę, którą oddawał kapłanowi podczas spowiedzi. Miało to znaczenie praktyczne – łatwo było po przeliczeniu kartek przez poszczególnych księży i zsumowaniu ich podać liczbę wyspiewanych, a tym samym biorących udział w misjach. Księża Misjonarze robili z każdej misji sprawozdanie, wpisywano dane do ksiąg misyjnych. Obecnie stanowią one pierwszorzędną materiał dla badaczy. Przechowywane są w Archiwum Prowincji Polskiej Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Krakowie na Stradomiu.



Ks. Józef Sokolowicz CM
(zbiory Archiwum Księży Misjonarzy
w Krakowie na Stradomiu).

szym deszczu, wilgoci, przeprawa fatalna. Tędy ze trzy razy dziennie trzeba było obrócić. Złote serca i ludu i ks. Proboszcza wynagrodziły nam z nadwyżką te drobne niewygody.

W misyi samej spróbowaliśmy tu nowego systemu. Kiedy się na dwie serye parafian dzieli, na niektórych naukach bywają po dwa razy np. przy rozpoczęciu, albo jak trafi niedziela itp. Żeby się nie powtarzać, a przytem na czasie zyskać, sobie gardła, a proboszczowi kieszeni oszczędzić, te powtarzania obcięliśmy, nauki o pokucie się ściągło i tym sposobem dało się w 6 dniach zrobić to samo, co w obszerniejszym systemie trwało dni 8 z okładem. Błogosławienie dzieci urządziło się po seryi kobiet, a polecenie parafii opiece N. Panny Maryi wypadło w ostatnim dniu wieczorem i wtenczas wszystkie stany się zeszyły.

Rzewne były przeproszenia przed Komunią św., zwłaszcza kiedy się kaznodzieje do proboszcza zwracali, a lud go miał na klęczkach przeprosić i wobec wystawionego Zbawiciela w Najśw. Sakramencie dać zapewnienie, że będzie zawsze głosu prawowitych pasterzy słuchać, a brzydzić się podszeptami samozwańców i wichrzycieli. Ale najwspanialej wypadła konkluzja²⁹. Do krzyża misyinego wybrano 12 rosłych, zgrabnych chłopczków, przystroili ich w szarfy i oni go nieśli. Chłopi go zrobili, dziewczęta ubrały kwiatami, gałązkami, czem mogły, chłopcy nieśli, a na kobiety wypadł urząd podlewania łzami – płaczu. Dzielnie się też z tego wywiązały. Po postawieniu krzyża wróciliśmy do kościoła, wychodzę na ambonę, by rzec ostatnie słowo, patrzę a tu proboszcz pierwszy już z góry płacze zawodzi aż się na ołtarzu oparł, ludzie huczą od jęku jak bałwany morskie, przeżegnałem się, próbuję co powiedzieć – a tu ani rusz – aż po chwili zdołałem tchu dorwać i jako tako lud pożegnać.

Dobrze tu było między takim ładnym i poczciwym ludem bawić, ale że gdzieindziej inni jeszcze czekali, tego samego dnia tj. w piątek 18 marca [1898 r.] ruszyliśmy do Krakowa³⁰.

²⁹ Konkluzja to podsumowanie, zakończenie.

³⁰ Sprawozdanie z prac misyjnych podjętych przez XX. Misyjonarzy z Kleparza w Zachodniej Galicyi w pierwszej połowie r. 1898, „ROZ”, R. 4:1898, s. 223-225.

MISJA W FRYDRYCHOWICACH

Znowu tym razem jeden dzień tylko wytchnęliśmy u swoich w Krakowie, a zaraz na Sobotę 26 marca [1898 r.] przenieśliśmy się pod Wadowice, by ukończyć prace w tym dekanacie. Na „Gorzkich żalach” w Sobotę rozpoczęła się misja we Frydrychowicach³¹. Przyjął nas gorąco i wspaniale ks. Dziekan i proboszcz miejscowy Klimczak³². Do kościoła wprowadzono nas procesyjnie; tu po wezwaniu Ducha Przenajśw. i serdecznej przemowie ks. Kanonika rozpoczęliśmy pracę misyjną. Porządek pracy zachowaliśmy mniej więcej ten sam co w Witanowicach, bo i parafie obydwie co do liczby dusz prawie sobie równe. Lud również bardzo nam się nadał: skory, rączy, do kościoła i rzeczy bożych zawsze chętny, a od kilku lat trzyma sobie ks. proboszcz tutejszy na własny koszt wikaryuszów, na którą to posadę posyłała mu władza dyecezyjna prawie zawsze księży wprost ze Seminarium świeżo wyświęconych. Sam zacny ten kapłan gorliwie nad parafią pracuje, a przy pomocy kapłanów gorliwych i pełnych dobrego ducha wyrobił lud piękny, pobożny jak w zakonie jakim. Wielką pomoc w pasterskiej pracy mieli księża tutejsi z Braci i Sióstr III Zakonu ś. Franciszka³³, który tu od kilkunastu lat wzorowo prowadzono.

Tercyarze tutejsi nie są stosunkowo liczni, ale bardzo przykładowie i budująco się prowadzą. Niebawem ma tu stanąć klasztor i kaplica dla Sióstr Serafitek³⁴, które będą ochronę i szkołę prowadzić; zaczem może się znajdzie i szpitalik dla biednych wieśniaków, ma też być i schronisko pobożna, gdzie pocziwe siostrzyczki będą doroślejszych zbierać wieczorami i w chwilach od pracy wolnych, a zajmować ich czytaniem pobożnym, odmawianiem lub śpiewem różańca i pobożnych pieśni³⁵. Wszystko to

³¹ Parafia pw. Świętych Archaniołów Michała, Gabriela i Rafała we Frydrychowicach jest wiekowa. Jej erekcja miała miejsce w 1325 r. Obecny kościół parafialny wybudowany w latach 1929-1931 został konsekrowany w 1931 r. Por. Ks. J. Szczepaniak, *Najstarsze spisy duchowieństwa diecezji krakowskiej*, „Folia Cracoviensia”, 11 (205), s. 215, 249, 262.

³² Ks. Andrzej Klimczak był proboszczem we Frydrychowicach, a także dziekanem dekanatu wadowickiego. Dekanat wadowicki obejmował 18 kościołów parafialnych. „Dziekan: X. Klimczak Andrzej, proboszcz we Frydrychowicach; Proddziekan: X. Zając Andrzej, prob. w Wadowicach; Notaryusz: X. Szewczyk Jan, prob. w Tłuczani”. Por. *Duchowieństwo-kler świecki parafialny, Wykaz proboszczów w diecezji krakowskiej*, w: *Krakowska księga adresowa*, Kraków 1907, s. 62, 66.

³³ III Zakon św. Franciszka z Asyżu, inaczej tercjarze św. Franciszka to grupa zakonów i zgromadzeń męskich i żeńskich oraz Franciszkańskiego Zakonu Świeckich. Mają one wspólne pochodzenie od założonych pod wpływem św. Franciszka z Asyżu Braci i Sióstr od pokuty – grupy ludzi świeckich pragnących realizować ideały życia franciszkańskiego. Kryterium przynależności danego instytutu życia konsekrowanego do III Zakonu jest jego afiliacja. III Zakon jest częścią większej rodziny zakonów i zgromadzeń franciszkańskich. Por. L. Iriarte, *Historia franciszkanizmu*, Kraków 1998, s. 501-544.

³⁴ Jest tu pewna nieścisłość w dacie. O. Joachim Bar OFM Conv. podaje, że w tym samym roku 1897 powstał dom we Frydrychowicach (w diec. krakowskiej) z ochronką dla dzieci. Por. tenże, *Zgromadzenie Sióstr Serafitek*, „Prawo Kanoniczne. Kwartalnik prawno-historyczny”, 6/1-4 (1963), s. 93. S. Małgorzata Szewczyk – serafitka założyła w lipcu 1897 r. dom zakonny we Frydrychowicach, diecezji krakowskiej, otwarła ochronkę dla dzieci, zakład dla sierot i przytułek dla starców.

³⁵ Małgorzata Szewczyk (właściwie Lucja Szewczyk; ur. w 1828 r. w Szepetówce na Wołyniu (obecnie Ukraina), zm. 5 czerwca 1905 r. w Nieszawie) – polska błogosławiona Kościoła katolickiego, zakonnica, współzałożycielka

wiele dobrego dla Frydrychowiec zapowiada. Lud dobry, poczciwy i ofiarny, z chęcią podobne sprawy popiera. Od kilku lat założyli sobie kółko rolnicze i sklepik katolicki z czytelnią. Tu się w wolnych chwilach pod okiem zacnego Pasterza gromadzą; o karczmie nikt i nie wspomni. Co zaś grosza uzbierali w sklepiku katolickim, to z chęcią ofiarowali na przyozdobienie domu bożego. Mają też kościół drewniany wprawdzie (bo tu o kamienie trudno), ale tak pięknie odmalowany, starannie utrzymany i zaopatrzony w św. aparaty, że się nim chlubić mogą. Znowu nam tu dni misyjne miło i błogo przemijały i chociaż to już piąta nasza w tym roku praca, aniśmy nie wiedzieli, kiedy ta misya przeszła. Księża kondekanalni, chociaż i u siebie miał każdy pracę, jednak spieszyli wytrwale i regularnie z pomocą i prawie wszyscy z dekanatu się tu stawili. Pogoda cały czas misyi sprzyjała, jakby umyślnie jej Pan Bóg udzielił, chcąc pracownikom ułatwić przystęp do pola żniwa; bo w razie sloty, błota tu nieprzebyte. Ksiądz Żyła³⁶ proboszcz z Radocy prawie cały czas tu przebył z nami od wczesnego rana do zmroku codziennie pilnie pracując w konfesjonale.

Wyspowiadało się wszystkich z górą 1500; i również wszyscy do bractwa ś. Trzeźwości się zapisali³⁷.

Sprawozdanie

z prac misyjnych podjętych przez XX. Misyjonarzy z Kleparza w Zachodniej Galicyi w pierwszej połowie r. 1898.

B). Prace wiosenne.

List X. J. Sokołowicza do JMC. X. P. Soubielle,
Wizytatora Prowincji Krakowskiej

MISJA W ZEBRZYDOWICACH

Zaledwie piękne obchody wielko-tygodniowe i święta wielkanocne minęły, pospieszyliśmy do nowych prac, których jeszcze cały szereg mieliśmy podjąć. Zaczęło się przed niedzielą Przewodnią³⁸, a skończyliśmy te wiosenne wycieczki nasze aż pod koniec

i pierwsza przełożona zakonu Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej (serafitek). Szerzej: A. Stasiowska, *Służebnica Boża Małgorzata Lucja Szewczyk 1828-1905 założycielka Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej - Sióstr Serafitek*, Kraków 2010.

³⁶ Ks. Ignacy Żyła, proboszcz w Radocy (1896-1903). Por. *Kronika klasztoru Karmelitów Bosych w Wadowicach 1892-1921*, oprac. C. Gil OCD, Kraków 2009, s. 26.

³⁷ *Sprawozdanie z prac misyjnych podjętych przez XX. Misyjonarzy z Kleparza w Zachodniej Galicyi w pierwszej połowie r. 1898*, „ROZ”, R. 4:1898, s. 227-228.

³⁸ Niedziela Przewodnia, zwana też Niedzielą Białą, to druga niedziela okresu Wielkanocy, niedziela po Wielkiej Niedzieli. Obchodzona w prawosławiu, starokatolicyzmie i tradycjonalizmie katolickim. W Kościele katolickim od 2000 r. obchodzona jest jako Niedziela Miłosierdzia Bożego. Por. A. Petrani, *Zwyczaj w polskim prawie kościelnym*, „Prawo Kanoniczne. Kwartalnik prawno-historyczny”, 1(1-2):1958, s. 327-342.

czerwca od czasu do czasu mając zaledwie kilka dni przerwy, żeby można nieco do Krakowa zajrzeć i kości skołatanę wyprostować.

W Zebrzydowicach stanęliśmy w sobotę 16 kwietnia [1898 r.] w samo południe. Na stacyi w Kalwaryi czekał na nas miejscowy proboszcz X. Wojciech Janas³⁹; kiedyśmy z wa-



Kazanie przed Domkiem M. Boskiej podczas odpustu Wniebowzięcia w Kalwarii Zebrzydowskiej.

**Odpust w Kalwarii Zebrzydowskiej
(zbiory Muzeum Miejskiego w Wadowicach).**

gonów wysiedli, wziął nas do paradnej karety i tak stanęliśmy na miejscu. Plebania licha i szczupła: dlatego na mieszkanie naznaczono nam wikarówkę, której chwilowo ustąpił dla naszej wygody miejscowy współpracownik X. Władysław Rychlik⁴⁰. Nabożeństwa misyjne, żeby czasu nie tracić, rozpoczęliśmy od razu na niesporach. Wstępne słowo od ołtarza powiedział X. Proboszcz, zaczynając od tekstu: „Stało się słowo Pańskie do Jonasza: „Wstań i idź do Niniwe miasta a przepowiadaj w niem, bo wstąpiła złość jego przedemnie (Jon. I.1)”. Już same te słowa posłyszawszy, zaczęli Zebrzydowianie coś głowami kręcić, bo to jakby w sam raz dla nich było dopasowane.

Samo nazwisko proboszcza (X. Janas) bardzo do Jonasza zbliżone, zwłaszcza jak go chłopci po swojemu wymawiają: „Jonos”. Zwyczaje zaś i obyczaje tutejszych parafian chyba niewiele Niniwitem ustąpiły. Znaczną część parafii stanowi sławna Kalwarya Zebrzydowska⁴¹ i przyległe gminy: Brody⁴², Bugaj⁴³, Czerna⁴⁴ i same Zebrzydowice⁴⁵.

³⁹ Por. S. Sypniewski, *Parafia Kalwaria Zebrzydowska pw. św. Józefa*, „Kalwariarz. Pismo społeczno-kulturalne Towarzystwa Przyjaciół Kalwarii Zebrzydowskiej”, 9(2015), s. 15-22.

⁴⁰ Ks. Władysław Rychlik, 1903-1938 (+1938.04.03). Pracował m.in. w parafii w Radoocy, gdzie był proboszczem. W roku 1908 wraz ze swym ojcem Janem Rychlikiem, obywatelem miasta Wadowic, ufundował do kościoła radockiego nowy dzwon. <http://www.radozca.pl/historia> [odczyt: 15.10.2016]

⁴¹ Szerzej: H. E. Wyczawski OFM, *Kalwaria Zebrzydowska: historia klasztoru Bernardynów i kalwaryjskich drózek*, Kalwaria Zebrzydowska 1987.

⁴² Brody – wieś w województwie małopolskim, w powiecie wadowickim, w gminie Kalwaria Zebrzydowska.

⁴³ Bugaj – wieś w województwie małopolskim, w powiecie wadowickim, w gminie Kalwaria Zebrzydowska.

⁴⁴ Czerna to przysiółek wsi Stanisław Dolny, w województwie małopolskim, w powiecie wadowickim, w gminie Kalwaria Zebrzydowska.

⁴⁵ Zebrzydowice - wieś w województwie małopolskim, w powiecie wadowickim, w gminie Kalwaria Zebrzydowska.

W Kalwarii cudowne obchody urządzone co rok po kilka razy, ściągają tysiączne tłumy z najdalszych okolic i ze wszystkich trzech dzielnic Polski; niestety, jak to zwykle po takich miejscach odpustowych bywa: inni z daleka tu przybywający obficie łaski boże czerpią na tem miejscu; sama zaś Kalwarya podobna do matki bogatej, która skoro córki wyposaży suto, sama potem w ostatniej biedzie kończy. Słuszne też było świadectwo X. Proboszcza na samym początku misyi o parafii wydane: „Wobec Boga i ludzi muszą wyznać, że parafia, której jestem pasterzem, nie jest taka, jaką być powinna: grzechy, występki się tu wzmogły a wiara i dobre obyczaje podupadły. Mówiąc to, drzę cały, bo mi się zdaje, żeście do Niniwitów podobni, że słyszę głos boży mówiący: „Złość ich wstąpiła przedemnie”. Od dawien dawna zagnieździła się tu pycha i zarozumiałość ta sama, co Lucyfera zaślepiała, upokorzyła i zgubiła; a z biegiem czasów i okoliczności zapuszczała coraz głębiej korzenie – aż przyszło do przerażających rozmiarów. Kościół parafialny jest na wsi w Zebrzydowicach – i gdzieżby też godność mieszczan kalwaryjskich na to pozwoliła, żeby mieli do wsiowego kościoła chodzić. Wyrobili sobie stałe prawo, że do parafialnego kościoła obowiązani iść: z dziećmi do chrztu, potem na ślub i z umarłymi. Prócz parafialnego kościoła jeszcze w 4 innych kościołach i kaplicach nabożeństwo się odprawia: w samej Kalwarii, w kaplicy ukrzyżowania, przy grobie Najśw. Panny, tudzież w Zebrzydowicach u Bonifratrów⁴⁶. Jakaś część parafian pocziwych korzystała z tego i dzielili się, jak mogli, żeby każde mogło w niedziele i święta przykazaniu kościelnemu uczynić zadość; ale większa połowa całemi latami ani nie zajrzała do kościoła. Skutkiem takiego zaniedbania nabożeństw i braku słowa bożego, od którego się sami uchylali, nastąpiło rażące gwałcenie innych obowiązków, obojętność, lenistwo w tem co się do Boga odnosi, a natomiast używanie, pijaństwo, zbytki, niemoralność, dzikie zwyczajki, itd. A jakoś rachowali na to, że obchodami swojami wszystko osłonią; skwitują przed P. Bogiem. Gdyby się był kto poważzył jakąś uwagę im zrobić, albo skarcić, toby się gotowi do śmierci skarżyć, po sądach włóczyć za obrazę honoru. Żydkowie, którzy zwykle podobne usposobienia w ludzic naszym drażnią – i tu nie zaspali sprawy. Od dawnych lat krzżeli się skwapliwie, żeby handel, przemysł i wszelkie przedsiębiorstwa w swoje ręce uchwycić. Przed kilku, najwyżej kilkunastu laty współpracownicy ich miarkując, że pod Moskałem coraz duszniej im się robi, wyemigrowali z Rosyi i tłumnie nadciągali, żeby semicką załogę w Kalwarii wzmocnić. Odtąd datuje się złota doba dla żydów kalwaryjskich, a dla katolickich mieszkańców równocześnie

⁴⁶ Do Zebrzydowic, siedziby rodu herbu Radwan, zaprosił Bonifratrów w 1611 r. Mikołaj Zebrzydowski, marszałek wielki koronny, starosta, wojewoda krakowski oraz lubelski. Ufundował on nieco wcześniej szpital, który miał zapewnić opiekę rannym żołnierzom. Od tego czasu istnieje w Zebrzydowicach Konwent Bonifratrów. Bracia zorganizowali szpital na dwanaście łózek, przy którym powstała kaplica pod wezwaniem św. Floriana. Por. H. Komaryńska, *Bonifratrzy – Świadkowie miłosierdzia*, „Roczniki Pedagogiczne”, 2(38):2010, s. 77-93.

ostateczny i materalny i moralny upadek. Do tego doszło, że najlepsi rzemieślnicy (np. stolarze, których tu najwięcej) zostali wyrobnikami u żydów. Żyd roboty się nie tknie, a tysiące tygodniowo za meble garnie do kieszeni; tymczasem katolik, który nad robotą poty wylewa i zdrowie targa, żyje w największej nędzy, bo albo zapłata licha, albo też (co zwyczajniej się dzieje) nieszczęsny trunek wszystko już z góry pochłania. Przed kilku laty próbowano tu zawiązać Stowarzyszenie rzemieślników, żeby jakoś siły katolickie skupić; ale zamiary te potrafili żydzi zniweczyć, mając wszystkie żywioły sobie na usługi oddane.

Nadeszła chwila ruchawek⁴⁷ ludowych i socjalizmu. Jedno i drugie znalazło tu podatną glebę. Rzemieślnicy z pod klasztoru prawie bez wyjątku zapisali się pod czerwony sztandar, za nimi kolejarze i nieco robotników, bo wszystkim zwiastowali ci fałszywi prorocy lepsze czasy, że się wszystko darmo do nich posypie – a używać nikt nie będzie bronił. Chłopi stanęli znowu przy swoim proroku, kapłanie, którego i klątwy i groźby i prośby uspokoić nie mogą. Lud z dalszych wiosek najpocziwszy, trzymał się wiernie kościoła i kapłanów.

Takie to mniej więcej pole pracy tuśmy znaleźli. O tem wszystkim trochęmy dosłyszeli jeszcze przed dwoma laty, pracując w dekanacie suskim tuż za Kalwaryą, a resztę dopowiedzieli nam tutejsi księża, skorośmy na miejscu stanęli. Trochę i brało zniechęcenie, albo raczej obawa, czy nasza praca przyda się tu na co?

Ale prosiliśmy gorąco Ducha Przenajśw. by nam i tej biednej parafii łaską swoją pomagał, a naprzód, żeby się wiernie schodzili. I, chwala P. Bogu, codzień kompanie od rana ciągly - sami ludzie powiadali, że i na święty Michał, kiedy tu przypada doroczny odpust, nie pamiętają, żeby kiedy tyle ludzi było w kościele zebrzydowskim, jak teraz w czasie misy. A skorośmy ich w kościele mieli, tłómaczyliśmy im, upominali, prosili, żeby też jaka zmianę wypukać. Zdaje mi się, że odmiana ku lepszemu nastąpiła. I tak: naprzód pocieszyli nas dosyć licznym udziałem, jaki w naukach i nabożeństwach brali.

Żydzi znieść tego nie mogli: to im wyśmiewali pobożne śpiewy; to nawet wysyłali żydówki poprzebierane za panie kalwaryjskie do kościoła, żeby podstuchiwać, co misy-onarze mówią – a później im to wyśmiewać i złośliwie komentować. Przyszły raz trzy takie poprzebierane żydówki, to je kobiety z kościoła wyrzuciły i potem kamieniami zaczęły rzucać; takci musiały uciekać czem prędzej.

Dalej, jak przyszło ślubowanie, przystawali całemi masami i to bez targów tak żeńska, jak i męska serya. Po misy nagle karczmy wypróżniały; a żydzi nie mogąc do tej niesłychanej dotąd nadzwyczajności przywyknąć, to wystawali na drogach i werbowali przechodzących, żeby o nich nie zapominali; to po 1 złr. chcieli płacić chłopakom, jeżeli

⁴⁷ Mowa o bojach, walkach.

który w ich oczach gorzałki skosztuje; a w Zebrzydowicach samych niedaleko kościoła jest karczma, której dzierżawca żyd nie mogąc się upragnionych gości doczekać, wpadł na dowcipny pomysł; polewał drogę i ścieżki obok karczmy gorzałką, by jej fetorem ludzi do siebie wabić. Ale wszystkie te i tym podobne sztuki nie miały tu powodzenia. Właśnie kiedyśmy mieli z misy odjeżdżać, odbywały się w Kalwaryi pobory rekrutów, przyczem niesłychana rzecz, żeby się który nie upił; – przynajmniej udaje pijanego; a tu tego nie było. Było kilkunastu w karczmach, ale to z innych parafii, gdzie jeszcze misy nie było; tutejsi z pod miary udali się prosto na wóz i do domu.

Być może, że już dziś, w chwili kiedy te wspomnienia piszę, pierwotny ten zapal ostygł; ale w tem wszystkim trzeba przyznać, że tu wiele w czasie tej misy łaska boża zrobiła. Albo i do spowiedzi jak się garnęli! W miejscu konfesyonały wszystkie codzień zajęte; siedziało nas 3, miejscowych księży 2, a i z sąsiedztwa kondekanalni dojeżdżali; u Braci Miłosiernych⁴⁸ kapelan X. Paździóra po kilka godzin dziennie słuchał, OO. Bernardyni u siebie i w klasztorze i po kaplicach to samo. Tymczasem w czasie samej misy wyspowiadało się: kobiet i dziewcząt 1700, a mężczyzn i młodzieży 1800, razem około 3 ½ tysiąca; wielu jeszcze potem częściami przybywało, ale to już były same próżniaki, którym się nie chciało na misy przyjąć. Szkoły miały też czas naznaczony i stawily się: młodzież w komplecie, nauczycielstwo, zwłaszcza męskie, nie tyle. Szczególniej ucieszyli nas uczniowie szkoły stolarskiej, którzy jak mogli, tak się dzielili a dochodzili na misy wiernie. Znak to dobry, że tu jeszcze socjalizm nie dotarł. Pod koniec pracy naszej zgłosili się niektórzy majstrowie i wielu czeladników, żeby im na pamiątkę misy „przyjaźń” lub inne jakie w tym rodzaju stowarzyszenie zawiązać. Bardzośmy się ucieszyli; ale niepodobna było w tak krótkim czasie o wszystkim myśleć: pochwaliliśmy te ich zamiary, polecili gorąco, by temu nie dali upaść – a resztę zostawiliśmy miejscowym księżom, by o tem myśleli.

Później dochodziły nas wiadomości, że się na seryo tą sprawą zajęto i, chociaż powoli, postępuje ona naprzód.

Z chłopców jeden, już czeladnik, odstąpić nas nie chciał, tylko błagał, żeby go do Zgromadzenia na braciszka zabrać. Do bractwa świętej Trzeźwości⁴⁹ i kart trudno było nastarczyć, tak się garnęli winni i niewinni.

Pocieszające to początki, żeby tak tylko wszyscy w dobrem wytrwali, byłoby na tej św. Kalwaryi wiele chwały bożej. Fiat, fiat!⁵⁰

⁴⁸ Do Polski sprowadził ich w 1609 r. Walenty Wilczogórski i oddał im w Krakowie swoją kamienicę przy ul. św. Jana, skąd później zostali przeniesieni na Kazimierz, do klasztoru po księżach trynitarzach. W Zebrzydowicach (w ówczesnej Galicji) klasztor i szpital pw. św. Floriana fundował w 1611 r. Mikołaj Zebrzydowski, wojewoda krakowski. Por. T. Klima, *Historia szpitala i klasztoru Bonifratrów w Zebrzydowicach*, Wadowice 1911, s. 12 i n.

⁴⁹ Por. *Bractwo wstrzemięźliwości*. Podręcznik, Wrocław 1900.

⁵⁰ Niech się stanie.

MISJA W PRZYTKOWICACH

W Zebrzydowicach urzędowo zamknęliśmy pracę w niedzielę d. 24 kwietnia [1898 r.] na sumie. Mimo to zostaliśmy tu jeszcze do następnego dnia. Popołudniu w niedzielę urządziliśmy uroczyste błogosławienie dzieci, na które to ceremonie, pomimo deszczu i błota, nieprzeliczone rzesze nadciągnęły; potem spowiadaliśmy jeszcze nieco niedobitków. W poniedziałek zrana odbyła się przepisana procesya jako w dzień św. Marka: wszyscy w niej wzięli udział; jeszcze się nieco pospowiadało a zaraz po obiedzie znowu paradnym powozem ruszyliśmy na dalsze poty i znoje – do Przytkowic. Po drodze napotykaliliśmy tu i ówdzie tutejszych parafian, których jakieś oczy zimne, czy niedowierzające – i jakby zakłopotane miny na nas jakieś niewyraźne wrażenie robiły. Parafia według tegorocznego schematyzmu liczy tylko 1359 dusz. Cechuje ludzi tutejszych osobliwsza chytryść i przebiegłość tak, że w okolicy nazywają ich „Ormianami”. Nie dadzą się oszukać i najsprytniejszemu żydkowi, a gdyby się to któremu przez niebaczną lub zapomnienie przydarzało, potrafi swego dojść i powetować z procentem.

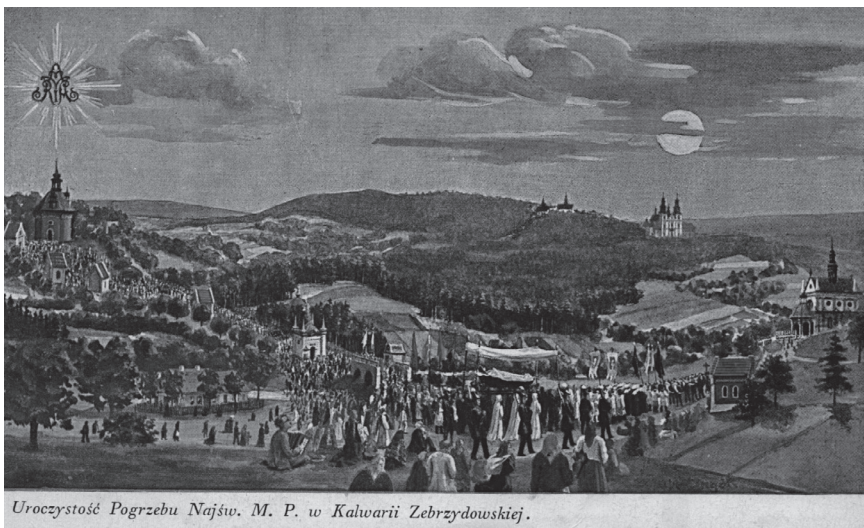
Przytkowianie jak za groszem i godziwym czy niegodziwym zyskiem materyalnym są chciwi, tak znowu do rzeczy pobożnych ciężcy i nieporadni. Przywiązania do kościoła prawie żadnego u nich niema; ofiarności na dom boży i święte rzeczy jeszcze mniej. W ostatnich czasach, kiedy socjaliści krakowscy swoich wysłańców rozpuścili, przybyło i tu kilku zwiastunów rozpowiadających rzekome nowe czasy; a Przytkowianie w innych rzeczach tacy mądrzy i przezorni – tu swego sprytu zapomnieli, bo z procesyami przyjmowali i odprowadzali nowoczesnych krzykaczy. Dopiero jak im zaśpiewali, że na cele „towarzyszy” trzeba będzie od czasu do czasu składki dawać, zaczęli kręcić nosami i powoli się cofać. Wiara, jeżeli wogóle jeszcze jakakolwiek tu była, w tych nowoczesnych ruchawkach została zachwiana i zrujnowana zupełnie. Na taki upadek parafii składały się czasy. Miejscowość sama źle położona, naokoło pełno błota, drogi liche, przystęp do okolicznego świata prawie zupełnie odcięty; probostwo biedne – to albo zarządzali tą parafią proboszczowie sąsiedni excurrento, albo też jeżeli się który podał, to pobyl tu tylko trochę. Ostatni proboszcz, który tu zmarł przeszłego roku, przebył w tej parafii kilkanaście lat. Chciał nad nimi pracować, ale napotkał na niesłychany opór: mówił kazania z głowy, powiadali, że to bajki, i śmiali się ze słowa bożego; zaczął z książki czytać, jeszcze więcej się śmiali – i prawie zupełnie ustali do kościoła chodzić. W r. 1896, skoro Najprzew. Książe Biskup wydał raz i wznawiał kilkakrotnie rozporządzenie, żeby w każdej parafii Różaniec św. był zaprowadzony, sprowadzono i tu O. Dominikanina z Krakowa i zaprowadzono tu bractwo kanonicznie; ale prócz dokumentów odnośnych i kilku osób, które się przy zaprowadzeniu wpisały, żadnych innych znaków życia bractwo to nie dawało. Bo też

już na dobre Przytkowianie kościołem i księżmi wzgardzili; za to jedna część chwyciła się socjalistów; a inni ślepo przyłgnęli do żyda Reicha, który tu wielki majątek zrobił. Świeżo przybyły proboszcz X. Władysław Bala, przyjąwszy parafię tę prawdziwie tylko z poświęcenia, całym sercem jej się oddał i pracuje nad nią jak apostoł. Być może, że łaska boża potężniejsza nad całe piekło zwycięstwo i tu odniesie. Dla nas na misyi podobnymi się także pokazali.

Gdzieindziej, kiedy zajeżdżamy (zwłaszcza tu na Mazurach), już lud kilka godzin czeka, a kto nie zdążył prędzej się dostać do kościoła, zobaczywszy Misyjonarzy, pędzi co tchu, żeby się też aby przypatrzeć, posłuchać; tu wszystko obojętne, do kościoła ani sprosić. Miało się wszystko zacząć około 3-ej popołudniu, a wyszły nieszpory przed 6-tą wieczorem... i to nie wiele przyszło – a kościół w miejscu. Same nauki nasze, zwłaszcza o generalnych spowiedziach, trudno jakoś pojmowali; ale wreszcie pojęli – i przy końcu głębiej, poważniej sprawy brali.

Przy ślubowaniu znowu trudność: jeszcze wódki się zarzec, to pół biedy; ale zerwać ze żydem, u którego od dziecka się wychowali, który im i księdza i nauczyciela i wójta i radę zastępował – to się nie da. Na końcu jednak przecie się dali nagiąć i to prawie wszyscy, którzy na misję przyszli – około 700. Jedna z kobiet, kiedy chodząc po kościele rozdawałem kartki bractwa św. Trzeźwości, schowała się aż w sam kąt za ławki, żeby ją czasem nie chwycić. Znalazłem ją i tam – i pytam: czego się tak boi? skoro to tak dobrze i ładnie będzie, jak wszystkie będą ślubować, jedno drugiego nie będzie kusić; a za to tyle odpustów Ojciec św. udziela, etc... „A, bo to – powiada – proszę Jegomości, niema, jak swojego rozumu się trzymać”. – „A jakiż to u was rozum” – zapytałem. – „Rozum taki najlepszy: co ci pierwsze do głowy przyjdzie, tego się trzymaj; jak zmienisz, to chybisz; tak mnie matka nauczyła, takem od starszych słyszała – dajcie mi spokój”. Jednak potem na drugi dzień przyszła i sama prosiła o przyjęcie do św. Trzeźwości. Ślubowanie to powszechne w kłopot wprawiło miejscowego żyda i już im zaczął niedowierzać. W czasie obchodów Mickiewiczowskich, ktoś mu z figli napisał na ścianie: „Dziś wieczór Przytkowianie się o swoje upomną, oddasz, żydku, coś tu z nich nadarł: wszystkie szyby pójdą, a potem i ty oberwiesz”. Tą przepowiednię mocno się żydek zaniepokoił i k'woli bezpieczeństwa sprowadził sobie 8 żandarmów i 2 kompanie wojska z Wadowic.

Kiedy się już ładnie i gruntownie zaczęli spowiadać, od pijaństwa ślubowało kilkakrotnie rozmaitego wieku i stanu osób, jeszcześmy chcieli jaką taką pobożność w ten lud zaszczerpić. Ale to szło bardzo trudno. Ksiądz Proboszcz rozpoczął swą pracę w tej parafii od założenia stowarzyszenia ekonomiczno-pobożnego „Kółek rolniczych” i od samego początku musi dotąd ich opór łamać, walczyć z trudnościami od swoich na każdym kroku. Po długich debatach udało się nabyć lokal i otworzyć sklep katolicki.



Uroczystość Pogrzebu Najśw. M. P. w Kalwarii Zebrzydowskiej.

**Uroczystość Pogrzebu NMP w Kalwarii Zebrzydowskiej
(zbiory Muzeum Miejskiego w Wadowicach).**

Materyalnie Przytkowianie wszystko muszą zbadać, czy ich nie oszukano? Kupi np. który za 2 centy kołków do butów; tylko przyjdzie do domu, zaraz trzeba dochodzić, gdzie sprawiedliwość większa: u żyda, czy w Kółku? i dalejże liczyć: gdzie więcej – choćby o 2, 3 kołki, tam lepsza sprawiedliwość. Kawę i inne tym podobne artykuły również na ziarnka rachują. Żyd, chcąc z ich usposobienia skorzystać a sobie kredyt zapewnić, rzucił między Przytkowian ziarnko niezgody. Wieś cała dzieli się na dwie części: połowa mieszka na górze, druga połowa w dolinie: stąd się też rozdzielili na „dolan” i „górczan”. Kółko proboszczowskie stanęło między „dołami” w sąsiedztwie żyda – i to psuło cały interes: pobudził więc górczan, żeby oni osobne kółko dla siebie założyli – i chłopci usłu-chali. Niby to po swojemu gospodarzą a w rzeczy samej do żyda wrócili mając swoje kółko jakby parawan, za którym żyd broi, jak za dobrych czasów i powoli ciągnie ku sobie coraz więcej odbiorców. Do kościoła przywiązania, do rzeczy bożych poświęcenia tu nie ma żadnego. Dom boży zastał proboszcz odarty zupełnie tak, że ani mszału, ani kielicha, ani bielizny nie było, żeby można, jak Kościół nakazuje, mszę św. odprawić. Posprawiał niektóre rzeczy ze swojej kieszeni, a kielich chciał ze składek sprawić. Nic nie dali. Znalazł się jakiś fundator z tej parafii rodem, a bawiący od dłuższego czasu we Lwowie. Ten ofiarował na kielich 180 złr. Kiedy kielich przyszedł, pokazuje go z ambony ludziom proboszcz i chwali fundatora, że tak poważnej sumy nie żałował na chwałę bożą: wtem odzywają się głosy bezbożne w kościele: „Nie miał-ta na co dać!”

Pragnęliśmy – jak wspomniałem – aby jakąś sposobność do gorętszej i żywszej pobożności tym ludziom podać. Zaprowadziło się kanoniczne Stacye Drogi Krzyżowej, wyrobiło dyplom agregacyjny Apostolstwa Najświętszego Serca Jezusowego, przyjęliśmy zaledwie kilkanaście osób do rozmaitych szkapylerzy, chcieliśmy i mówić, zachęcać, żeby z tych skarbów korzystali, ale jakoś i ochota odstępowala i słowa zamierały na ustach. Już przed samym wyjazdem z tej parafii (kiedy najobojętniejsi ludzie jakoś się zapalą i zmiękną), w niedzielę dnia 1 maja po sumie zebraliśmy mężczyzn i chłopców w kościele, żeby z nich aby po jednej „róży” utworzyć; mężczyźni przystało trochę, ale chłopcy widząc, na co się zanosi, zemknęli czym prędzej z kościoła i pochowali się za trupiarką⁵¹. Kiedy ich się pytano, czemu puciekali, czego się boją? odpowiadali zuchwale: „Ej, bobyście wy chcieli z nas żywcem zakonników porobić: dziękujcie i za to P. Bogu, na cośmy dotąd przystali”. Inni znowu straszili nas Wysoką, gdzie następna misya miała się odbyć i mówili: „Wysoczenie to-ta i słubować nie będą”. Sobie chcieli ulżyć, to na Wysocan zganiali; a nam jakby zwracali uwagę, żebyśmy w szafowaniu duchowną amunicją byli oględni, żeby na Wysocan nie zabrakło... Do spowiedzi stanęło: kobiet i dziewcząt 500; mężczyzn i chłopców 400. Rozpoczęła się tutejsza misya w poniedziałek 25-go kwietnia wieczorem a na 1 maja zrana byliśmy gotowi. W spowiadaniu pomagali nieco sąsiedzi z Wysokiej, Woli Radziszowskiej, Zebrzydowic i Kalwarii⁵².

MISJA W WYSOKIEJ

Przekonawszy się na dwóch poprzednich misjach, że w Kalwaryi i okolicy nie wszystko tak święte, jakby się zdawało, im dalej przyszło nam się w te lasy i góry zapuszczać, tem więcej budziło się w duszach naszych jakieś zwątpienie: co tu będzie – co tam będzie?... Najwięcej jednak zrażeniśmy byli na Wysocan, których parafię niedawnymi czasy zamieszkiwali sami pijacy, złodzieje itp. Miejscowość otoczona górami i lasami na uboczu, bardzo się nadaje na podobne interesa. O proboszczu, czyli expozycie tutejszym chodziła stała w dyecezyi wersya, że ma najmniej ze wszystkich duszpasterzy pracy, bo parafianie jego w kryminałach siedzą, a w domu tylko dzieci. Tu już i żydzi zaczęli nas brać w opiekę: widząc co się w Kalwaryi i Przytkowicach porobiło, aby tutejszą sytuację chcieli sobie jakoś zagwarantować. Puścili pogłoskę, że w Przytkowicach ludzie nie chodzili na misyę: że na pierwszą seryę przyszło tylko 5-cioro, na drugą czworo, że się misyonarze zgniawali, ani krzyża nie święcili tyl-

⁵¹ Kaplica pogrzebowa.

⁵² ROZ, 5 (1899) nr 1, s. 282-287.

ko uciekli do Zebrzydowic i stamtąd do Wysokiej przyjadą. Niestety, sami się temi insynuacjami dobili, bo sam proboszcz, X. Ogonkiewicz, pomagał w spowiadaniu w Przytkowicach i mógł stwierdzić, że było ludzi pierwszy raz nie 5 ale 500; drugi raz nie 4 ale 400(!).

Po rzeczy nasze wysłano jednego z tutejszych parafian; a kiedy je przywiózł, obstąpili go Wysoczanie pytając, skąd jedzie? Z Przytkowic – nie ze Zebrzydowic! Myśmy przyjechali końmi i wózkiem przytkowskiego proboszcza.

Ludzie się spostrzegli, o co to żydkom chodziło, kiedy takie bezpodstawne fałsze głosili. Z tem wszystkim nie bez pewnego uprzedzenia i zniechęcenia przystępowaliśmy tu do pracy, bo i proboszcz pomagając nam w Poście w Witanowicach, a teraz świeżo w Przytkowicach ubolewał nad swemi owieczkami, że bardzo w grzechy zabrnęły – wątpił, czy im i misye pomogą. Czasem jednak to i misyonarzom lubi P. Jezus pewne niespodzianki sprawiać: zastraszy jakoś oplotanym stanem parafji, a potem serca zmiękczy i pociechy bez końca udzieli.

Tu w Wysokiej zaczęliśmy z najwyższego tonu: przemowy, rachunki jak do ostatnich zbrodniarzy, bo też i świeży był tu wypadek jak jeden drugiemu piłkę wpakował w piersi aż na plecy wyszła; a ludzie sami opowiadając nam o tym fakcie smutnym i haniebnym z zimną krwią podziwiali wprawną rękę mordercy, że w samo serce trafił – a „jak się wieprzaska (z respektem) bije, to się celuje i celuje a rzadko kiedy trafi”. Tu jednak zupełnie inne serca, jak w Przytkowicach. Słuchali groźnych mów i upomnień i widocznie brali je sobie do serca.

Parafia mała, bo ledwie 1000 dusz liczy, to i nie było co dzielić: wzięliśmy wszystkich razem. Jakaż to była pociecha i dla proboszcza i dla nas misyonarzy – a jeszcze większa w niebie, kiedy na wezwanie kapłana, żeby z pijaństwem i żydami zerwać, wszyscy, którzy byli i starzy i dzieci padli na kolana i zarzekli się tych swoich największych wrogów. Odtąd i ton nauk zupełnieśmy zmienili. Przyszło inne bractwa zalecać, na wszystko gotów, do żywych Róż wszystko się zapisało. Żydom ta zmiana bardzo się niepodobała. Mieli tu dwie karczmy sławne w całej okolicy: „Wybliszczona” i „na Wesolej”.

Na Wybliszczonej prócz pijaństwa jawne się rozboje i rabunki działy; prócz tego sprowadzono do tego karczmiska niemoralną żydówkę, która rozsiewała zgorzenie w całej okolicy. Karczma ta położona przy trakcie między Wadowicami i Kalwaryą zawsze była pełną, wozów stało przy niej jak na najlepszym targu. Żydówkę już uprzątnięto przed misyą; teraz skoro wszyscy ślubowali i żyd dzierżawca kredyt stracił Drugi na Wesolej z początku wyśmiewał ludziom śpiewy, kompanie – i wogóle, że na misyę chodzą. Chłopi skoro się dowiedzieli, zaczęli się umawiać między sobą, żeby

jakąkolwiek drogą – *per fas et nefas*⁵³ żyda się pozbyć. Znowu się sztuczek chwytą: grozi ludziom, że ich Bóg za krzywdę żydowską ciężko skarże, że spuchną tak, że będą grubszy, jak dłużsi...! częstuje piwem, winem za darmo, żeby ich tylko do siebie ściągnąć. Jeden się podobno zlakomił na żydowskie piwo: zaraz się po niem wieczór położył; zaczęły się wtedy żydowskie przepowiednie spełniać: cały spuchnął przez kilka tygodni z łóżka się nie ruszył a może już do dziś dnia i nie żyje.

Pod koniec misy przybył z Krakowa O. Stefan, Promotor i zaprowadził⁵⁴ kanonicznie Różaniec św. Wzięliśmy wszyscy udział w uroczystej procesji ze stacyami. Nazajutrz odpawiło się jeszcze uroczyste nabożeństwo za zmarłych z parafii. Zwykle czas nam nie pozwala dłuższego nabożeństwa żałobnego urządzać: odprawi się msza św., i na tem koniec; a to jednak jedna z najpiękniejszych ceremonii misyjnych i we wspomnieniach dawnych konfratrów napotyamy wzmianki, że tego nie pozbywali. Tu po mszy św. odpawiliśmy procesję żałobną, jako się znajduje w kancjonale⁵⁵ polskim i bardzo to się ludziom spodobało a czasu wiele nie zajęło. Szkoda, żeśmy się nieco prędzej nie spostrzegli, bo można było i nauczkę przyczepić odpowiednią. Wypowiadanych było we Wysokiej ogółem 750 i wszyscy do św. Trzeźwości się zapisali.

W piątek dnia 6 maja wybraliśmy się na mały wypoczynek do Krakowa. Przeprowa do Kalwaryi dosyć zabawna. Dwa dni poprzednio padało, to i błota się narobiło dużo. Konie Wysoczanie poprzepijali tak, że na całą wieś ani jednego niema takiego gospodarza, żeby miał dobraną parę, tylko o jednym biedę opędzają. A jeżeli trzeba poważniej wystąpić, to się sprzęgają. Nam dali do bryczki taką sprzęganą parę. Tylkośmy ruszyli z miejsca, jeden koń nagły, lekki skoczył naprzód, drugi chłopski ciężki, nieprzyzwyczajony do paradnego chodu, nie mógł mu podołać... i tak całą drogę się powtarzało.

Widać, że i pociech nazbieraliśmy tu tyle, żeśmy uwieść tego nie mogli. Jeżeli też nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym wielka jest radość w niebie, jakże się to niebo musiało ucieszyć, kiedy 7 ½ setki bądźcobądź zbłąkanych ludzi weszło na dobrą drogę a da Bóg i wytrwają na niej⁵⁶.

⁵³ *Per fas et nefas* – z j. łac. godziwymi i niegodziwymi sposobami (nie przebierając w środkach).

⁵⁴ Erygował.

⁵⁵ Kancjonał (łac. *canticum* – monolog, pieśń; lub średniowiecznie *cantionale*) – w XIV w. zbiór popularnych kościelnych pieśni religijnych lub śpiewów liturgicznych - kantyk i kantyczek. Polskie kancjonały katolickie były wydawane w latach 1822–1954. Interesujący jest fakt, że inicjatywę redakcji kancjonału podjęli jako pierwsi księża misjonarze. Ich wydawnictwa funkcjonowały niemal jako jedyne w I połowie XIX w. Por. B. Bodzioch, *Redaktorzy Cantionale Ecclesiasticum jako kontynuatorzy ksiąg piotrkowskich*, „Liturgia Sacra” 20 (2014), nr 1, s. 113–142.

⁵⁶ „ROZ”, 5 (1899) nr 1, s. 278–291.

MISJA W LEŃCZACH

Z taką to paradą wydrapaliśmy się wreszcie na górę do Lencz. Ciepłem i rzewnym słowem powitał nas miejscowy X. proboszcz Wojciech Kowalówka⁵⁷ i na majowym nabożeństwie rozpoczęliśmy pracę.

Porządek ćwiczeń duchownych i nauk był mniej więcej ten sam, co i na dwóch poprzednich misjach. Czas misji wypadł tu około Zielonych Świątek⁵⁸, co wiele ułatwiło, żeby i dwory, których tu jest w obrębie parafii kilka mogły swą czeladź wysłać. Ale ta sama okoliczność utrudniała nieco spowiedzi, bo księża kondekanalni zajęci u siebie, nie mogli z pomocą pospieszyć. Prawie wszystko na nas się skupiło. Było w I seryi kobiet i dziewcząt 500, w II-giej mężczyzn i chłopców 400.

Ślubowali znowu prawie wszyscy – aż kart wpisowych zabrakło. Równocześnie w Kalwarii odbywały się krwawe rozruchy, co jeszcze lepiej, jak nasze perswazye tłumaczyło ludowi, jakimi to przyjaciółmi jego są żydzi⁵⁹. Misję w Leńczach zakończyliśmy dnia 1 czerwca zrana. Po poświęceniu krzyża misyjnego i przemowie jednego z Misyonarzy, znowu ładnie przemówił X. Proboszcz miejscowy. Zaczawszy od słów św. Piotra na górze Tabor wypowiedzianych: „Panie, dobrze nam tu być!” tak mówił dalej: „Kiedy czarna chmura załśni obłoki, a z niej co chwila błyskawice się pokazują, a z poza tych gór dolatują co chwila odgłosy grzmotów; patrząc na to z niedowierzaniem i niepewnością, mówicie sobie: oj będzie coś, będzie! Ale kiedy ta chmura zamiast straszliwej burzy, spuści wam miłuchny deszczyk, co pola wasze użyźni, obawy wasze ustają a dziękujecie P. Bogu za to dobrodziejstwo. Kiedy Najprzewielebniejszy Księżę Biskup wysłał do okolicznych parafii nadzwyczajnych pracowników Misyonarzy a wyście się dowiedzieli, że i w Leńczach odbędzie się w tym roku misya, wielu obawiało się przed nią jak przed burzą jaką – dziś ze spokojnemi sercami kończąc tę misję, jestem przekonany, wszyscy ze św. Piotrem powtarzacie: „Panie, dobrze nam tu być”, bo ta misya dla strapionych, skołatanych serc i sumień waszych była orzeźwieniem, była tym błogim deszczykiem, którym Bóg dobrotliwy dusze wasze zrosił i użyźnił. Głosiłi wam tu przez tych kilka dni kapłani prawdy boże nawskróś przenikające serca tak, że i największy grzesznik mógł się ocknąć i z letargu grzechowego przebudzić. Przypo-

⁵⁷ Ks. Wojciech Kowalówka (ur. 1853, zm. 1921), ukończył gimnazjum w Wadowicach w 1876 r., proboszcz w Leńczach w latach 1895-1921, tamże pochowany (Sektor: C, rząd: I, grób: 251). Por. *Kronika*, „Gazeta Lwowska”, 91 (1901), nr 187, s. 3.

⁵⁸ Zielone Świątki to potoczna nazwa święta kościelnego Zesłania Ducha Świętego.

⁵⁹ W 1893 r. w Galicji (polskie ziemie pod zaborem austriackim) wzrosły nastroje antyżydowskie. Żydzi zostali potraktowani jako „koziół ofiarny” na wszystkich liniach napięć społecznych – w konfliktach narodowych i religijnych pomiędzy Polakami, Rusinami i Austriakami, katolikami, prawosławnymi i unitami. W 1898 r. w 33 różnych miejscowościach Galicji Zachodniej wybuchły rozruchy antyżydowskie spowodowane przez agitację Stronnictwa Ludowego, kierowanego przez księdza Stanisława Stojałowskiego. Szerzej o genezie rozruchów: A. Fibich, *Rozruchy antyżydowskie*, Mielec 1898.

minali wam obowiązki stanów waszych, byście, pełniąc je należycie, zbawienie sobie zapewnie mogli. Grzeszników ta misya przerażała, dobrych utwierdzała w dobrem. A te dni tak jakoś szybko przeminęły, ani nie wiemy kiedy i już dziś wszystko wypada nam zamknąć...” Zachęcał jeszcze do wytrwania a potem i nas pożegnał.

Popołudniu odjazd do Krakowa. Znowu się Leńczenie sadzą, żeby się nie pokpić wobec dwóch sąsiednich parafii. Tamte odstawiły nas wózkami, tu gdzieś dostali powozów i na nich nas do stacyi odwieźli. Wyruszyły przytem wszystkie bractwa z chorągwiami i światłem, mężczyźni, chłopcy na koniach i tak cały pochód odprowadził nas aż na dworzec. Żyd jeden, właściciel małego dworka, gdy mu służba zaczęła po misy i ze służby odchodzić, chcąc nas jakoś zmiękczyć, wysłał również swojego parobka na koniu do naszej banderyi, ale inni zaraz krzyku narobili i musiał biedny od parady się cofnąć. Afront ten zgniewał chłopaka do tego stopnia, że tego samego dnia wypowiedział żydowi służbę i odszedł.

Wracając do Krakowa wzdłuż toru kolejowego od Lencz aż pod Skawinę, widzieliśmy prawie nieprzerwany szpaler ludzi, którzy z okolicznych wiosek powybiegali, aby się też na ostatku pokłonić misjonarzom⁶⁰.

Odnosząc się szczegółowo do parafii położonych na wadowickim terenie w 1989 r. zachowane źródła pozwalają odtworzyć misje ludowe w sześciu miejscowościach, którymi były: Witanowice, Frydrychowice, Zebrzydowice, Przytkowice, Wysoka i Leńcze. Misje te odbyły się w okresie od 12 marca do maja 1898 r.

STATYSTYKA Z ODBYTYCH W 1898 R. MISJI NA WADOWICKIM TERENIE

Chcąc dokonać porównania misji najpewniej jest oprzeć się na danych statystycznych. Jednakże, dla pełnego osądu porównawczego, należy wziąć pod uwagę kilka istotnych kwestii, którymi są: czasokres misji (istotna, zwłaszcza na wsiach jest pora roku, podczas której odbywa się misja), godziny głoszonych nauk i nabożeństw (ranne, popołudniowe, popołudniowe, wieczorne), czas trwania nauk, nabożeństw (dziennie, podczas całej misji), liczba wiernych zamieszkujących teren danej parafii (nie są to porównywalne liczby, gdyż każda miejscowość ma różną liczbę mieszkańców), wreszcie liczba wiernych, którzy przystąpili do sakramentu pokuty. Podstawowe dane prezentuje poniższe zestawienie tabelaryczne.

⁶⁰ Sprawozdanie z prac misyjnych podjętych przez XX. Misyjonarzy z Kleparza w Zachodniej Galicyi w pierwszej połowie r. 1898. *Prace wiosenne*, „ROZ”, 5 (1899), nr 1, s. 294-296.

Tabela nr 2. Misje ludowe odbyte w 1898 r. na wadowickim terenie

Nazwa miejscowości/parafia	Nazwiska księży Misjonarzy	Liczba wiernych uczestniczących w misjach i wypowiedianych	Czasokres trwania misji
Witanowice	J. Konieczny, R. Kudlek, J. Sokołowicz	1400	12-18 III 1898 r.
Frydrychowice	J. Konieczny, R. Kudlek, J. Sokołowicz	1500	26 III-2 IV 1898 r.
Zebrzydowice	J. Konieczny, R. Kudlek, J. Sokołowicz	3 300	16-24 IV 1898 r.
Przytkowice	J. Konieczny, R. Kudlek, J. Sokołowicz	900	25 IV-1 V 1898 r.
Wysoka	J. Konieczny, R. Kudlek, J. Sokołowicz	750	1 V-6 V 1898 r.
Leńcze	J. Konieczny, R. Kudlek, J. Sokołowicz	900	b.d.
Razem		8 750	

Źródło: Opracowanie własne na podstawie danych zawartych w „Rocznikach Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo”, 5 (1899), nr 3, s. 194-199.

Jak widać, w sześciu miejscowościach znajdujących się na wadowickim terenie trzej księża Misjonarze odprawili w 1898 r. misje ludowe dla 8750 parafian. W kwietniu nastąpiła przerwa na święta wielkanocne, między misjami we Frydrychowicach a Zebrzydowicach. W Leńczach nie udało się ustalić czasokresu misji. Misje na terenie wadowickim trwały od 6 do 9 dni. Najwięcej parafian, bo 3300, brało udział w misjach w Zebrzydowicach. Najmniej w Wysokiej. Związane było to z ilością wiernych zamieszkujących teren danej parafii. Poszczególne misje znalazły odzwierciedlenie w spisowanych na bieżąco relacjach.

PRÓBA PODSUMOWANIA

Pomimo, iż głoszącymi misje są kapłani różnych zakonów, zgromadzeń⁶¹, to główną przesłanką św. Wincentego a Paulo w XVI w., która zadecydowała o utworzeniu Zgromadzenia Misji, było głoszenie ewangelii dla ubogich w formie misji ludowych. Stąd też jest to nadal najważniejsze zadanie księży Misjonarzy⁶².

⁶¹ Misjonarzami są np. bernardyni, kapucyni, franciszkanie, jezuita, dominikanie, redemptoryści, smartwychwstańcy, salwatorianie, orioniści etc., głoszący misje.

⁶² *Misje ludowe Księżów Misjonarzy w Polsce*, w: *Księga pamiątkowa trzechsetlecia Zgromadzenia Księżów Misjonarzy w Polsce 1625-1925*, Kraków 1925, s. 167-182.

Trzej księża Misjonarze z Krakowa wiosną 1898 r. przeprowadzili serie misji parafialnych dla 8750 wiernych przynależnych do sześciu parafii położonych na wadowickim terenie. Erygowali tamże bractwa trzeźwości, przypominali prawdy wiary, zasady moralne, jednali grzeszników z Bogiem i bliźnimi. Przed daną misją o każdej z odwiedzanych parafii uzyskiwali stosowne informacje. W Zebrzydowicach proboszcz stwierdził z żalem, iż „parafia nie jest taka, jaką być powinna: grzechy, występki się tu wzmogły a wiara i dobre obyczaje podupadły. Od dawien dawna zagnieździła się tu pycha i zarozumiałość ta sama, co Lucyfera zaślepiła, upokorzyła i zgubiła; a z biegiem czasów i okoliczności zapuszczała coraz głębiej korzenie – aż przyszło do przerażających rozmiarów”. Natomiast „Przytkowanie jak za groszem i godziwym czy niegodziwym zyskiem materialnym są chciwi, tak znowu do rzeczy pobożnych ciężcy i nieporadni”. Najbardziej chyba zdemoralizowanym ludem końca XIX w. na wadowickim terenie byli Wysoczanie. Jak relacjonował Misjonarzom tamtejszy proboszcz, wielu jego parafian było w więzieniu. Jednak podczas misji pozostali parafianie „słuchali groźnych mów i upomnień i widocznie brali je sobie do serca”. We Frydrychowicach natomiast, jak zanotowano „lud dobry, pocziwy i ofiarny”. Przy końcu misji w Witanowicach księża Misjonarze skonstatowali, że „dobrze tu było między takim ładnym i pocziwym ludem bawić”. Jednakże, gdy trwała misja w Leńczach, Zebrzydowanie, pomimo iż niedawno zakończyli udział w misji w swojej parafii, brali udział w krwawych rozruchach antyżydowskich.

W Witanowicach i Frydrychowicach misje urządzono w Wielkim Poście, natomiast w pozostałych parafiach po świętach wielkanocnych. Należy zaznaczyć, że schemat misji modyfikowano, w zależności od uwarunkowań lokalnych, ilości i zaangażowania wiernych. Podczas misji parafianom przypomiano prawdy wiary. Mieli oni możliwość spowiedzi generalnych. Misje zahamowały rozpowszechnione wówczas pijaństwo i inne przywary. Nie zapomniano o zmarłych, organizując pod koniec misji procesję za ich dusze. O powodzeniu, realnej poprawie oraz odwróceniu od grzechów świadczyła ilość parafian biorących udział w misjach. A szczególnie wyznacznikiem w danej parafii była liczba wiernych przystępujących do spowiedzi i komunii św.

Bibliografia

Źródła publikowane

Catalogue des Maisons et du Personnel de la Congrégation de la Mission, Paris 1910.
Fontes Codici Iuris Canonici, ed. P. Gasparri, vol. 1, Romae 1923, nr 200.

Krakowska księga adresowa, Kraków 1907.

Kronika klasztoru Karmelitów Bosych w Wadowicach 1892-1921, oprac. C. Gil OCD, Kraków 2009.

X. J. Sokołowicz CM, *Wspomnienia z misyj odbytych w 1895 r. w Rzezawie*, „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo” 1 (1895) nr 1, s. 156.

Sprawozdanie z misji wyjęte z listów X. N. kapłana Zgromadzenia Misji do Imci X. P. Soubieille, Wizytatora prowincji krakowskiej, „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń św. Wincentego a Paulo”, 1 (1895) nr 1, s. 28.

Sprawozdanie z prac misyjnych podjętych przez XX. Misjonarzy z Kleparza w Zachodniej Galicji w pierwszej połowie r. 1898, „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń Św. Wincentego a Paulo”, 4 (1898), s. 227-228.

X. J. Sokołowicz CM, *Sprawozdanie z prac misyjnych podjętych przez XX. Misjonarzy z Kleparza w Zachodniej Galicji w pierwszej połowie r. 1898*, „Roczniki Obydwóch Zgromadzeń Św. Wincentego a Paulo”, 5 (1899) nr 1, s. 282-287.

Z czasopisma

„Gazeta Lwowska”, 91 (1901), nr 187

Opracowania

Adamczyk J., *Misje ludowe jako nadzwyczajna forma przepowiadania słowa Bożego w parafii. Aspekt kanoniczno-pastoralny*, „Annales Canonici”, 2014, nr 10, s. 81–103.

Albin A., *O bractwach, ich zadaniu i kierownictwie*, Tarnów 1907.

Bañbuła M., *Liturgia na misjach ludowych i w duszpasterstwie parafialnym Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Polsce 1651–1864*, „Nasza Przeszość”, 1976, nr 45, s. 235–308.

Bar J. OFM Conv., *Zgromadzenie Sióstr Serafitek*, „Prawo Kanoniczne. Kwartalnik prawno-historyczny”, 1963, 6/1-4.B. Bodzioch, *Redaktorzy Cantionale Ecclesiasticum jako kontynuatorzy ksiąg piotrkowskich*, „Liturgia Sacra” 20 (2014), nr 1, s. 113–142.

Bractwo wstrzemięźliwości. Podręcznik, Wrocław 1900.

Buś A., Wyroba E., *Witanowice i okolice...*, Wadowice 2002.

Chorzępa M., *Kult Matki Bożej w Zgromadzeniu Księży Misjonarzy na ziemiach polskich w XIX wieku*, „Roczniki Wincentyńskie”, 1986, nr 3–4, s. 70–83.

Encyklopedia kościelna, red. ks. M. Nowodworski, t. 14, Warszawa 1881.

Fibich A., *Rozruchy antyżydowskie*, Mielec 1898.

Iriarte L., *Historia franciszkanizmu*, Kraków 1998.

Kałamarz W. CM, *Gorzkie żale. W 300-lecie powstania*, Kraków 2007.

Klima T., *Historia szpitala i klasztoru Bonifratrów w Zebrzydowicach*, Wadowice 1911.

Komaryńska H., *Bonifratrzy – Świadkowie miłosierdzia*, „Roczniki Pedagogiczne”, 2010, nr 2(38), s. 77-93.

Kracik J., *Misje parafialne przełomu XIX i XX wieku*, „Nasza Przeszość”, 1999, nr 91, s. 389-393.

Kracik J., *W Galicji trzeźwiejącej, krwawej, pobożnej*, Kraków 2008.

Księga pamiątkowa trzechsetlecia Zgromadzenia Księży Misjonarzy w Polsce 1625–1925, Kraków 1925.

Kuźmak K., *Bractwa kościelne*, w: *Encyklopedia katolicka*, t. 2, red. F. Gryglewicz, R. Łukaszyk, Z. Sułowski, Lublin 1976, kol. 1013.

Misjonarze św. Wincentego a Paulo w Polsce (1651-2001). I. *Dzieje*, red. S. Rospond CM, Kraków 2001.

Paruch E., *Misje ludowe prowadzone przez Księży Misjonarzy w Galicji (1864–1918)*, Kraków 1925.

Petrani A., *Zwyczaj w polskim prawie kościelnym*, „Prawo Kanoniczne. Kwartalnik prawno-historyczny”, 1958, 1(1-2), s. 327-342.

- Roman J.M., *Święty Wincenty a Paulo. Biografia*, Kraków 1990.
- Rybolt J. CM, *Annales de la Congrégation de la Mission, 1834-1963 (Series description)*, w: *Vincentian journals and publications*, 2009.
- Siwek G. CSRS, *Misje ludowe*, w: *Leksykon teologii pastoralnej*, red. R. Kamiński, W. Przygoda, M. Fiałkowski, Lublin 2006, s. 505.
- Siwek G. CSRS, *Misje ludowe w teorii i praktyce Kościoła. Studium homiletyczne*, seria: Redemptoris Missio XVII, Kraków 1999, s. 87-110.
- Stasiowska A., *Służebnica Boża Małgorzata Łucja Szewczyk 1828-1905 założycielka Zgromadzenia Córek Matki Bożej Bolesnej - Siostr Serafitek*, Kraków 2010.
- Sypniewski S., *Parafia Kalwaria Zebrzydowska p.w. św. Józefa*, „Kalwariarz. Pismo społeczno-kulturalne Towarzystwa Przyjaciół Kalwarii Zebrzydowskiej”, 2015, nr 9, s. 15-22.
- Szczepaniak J., *Najstarsze spisy duchowieństwa diecezji krakowskiej*, „Folia Cracoviensia”, 11 (205).
- Umiński W. CM, *Czasopisma wydawane przez Zgromadzenie Księża Misjonarzy św. Wincentego w XIX i XX w.*, „Folia Historica Cracoviensia”, 2006 vol. 12, s. 119-129.
- Wyczawski H.E. OFM, *Kalwaria Zebrzydowska: historia klasztoru Bernardynów i kalwaryjskich drózek*, Kalwaria Zebrzydowska 1987.

Strony internetowe

<http://www.radocza.pl/historia>

SUMMARY

Popular priests missions of the Missionaries of St. Vincent de Paul in the Wadowice area in 1898

At the Wadowice area in western Galicia end of the nineteenth century Priests Missionaries of St. Vincent de Paul carried out a series of popular missions. These missions took place in 1898. It was attended by nearly 6,000 faithful. The report from the mission was written by Fr. J. Sokołowicz. It was published in the “Annals Both congregations of St. Vincent de Paul.” Missionary activity of priests mentioned congregation inscribed positively in the history of the Church of Wadowice.

Keywords: popular missions, Wadowice parishes, missionaries Congregation of the Mission of St. Vincent de Paul, western Galicia.